Cyfrowy mandaryn i zmartwychwstały smok: Doktryna Xi Jinpinga jako model alternatywnej nowoczesności w obliczu rywalizacji o AI i AGI

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje rolę sztucznej inteligencji w doktrynie Xi Jin pinga, gdzie AI i AGI nie są jedynie sektorami gospodarki, lecz fundamentem „cyfrowego układu nerwowego państwa". Chiny dążą do stworzenia modelu alternatywnej nowoczesności, wykorzystując ogromne zbiory danych behawioralnych miliarda obywateli do optymalizacji sterowności cywilizacyjnej. Autor przeciwstawia amerykański ekosystem innowacji, oparty na kapitale prywatnym, chińskiemu modelowi strategicznej mobilizacji państwa i przemysłu. AI ma przenikać wszystkie sfery – od medycyny po wojskowość – stając się narzędziem suwerenności informacyjnej i nowymi jakościowo siłami wytwórczymi. W tym ujęciu AGI przestaje być technologiczną ciekawostką, a staje się kluczowym instrumentem globalnej dominacji, przyspieszającym procesy badawcze i decyzyjne na niespotykaną dotąd skalę.

8. The article analyzes the role of artificial intelligence in Xi Jinping's doctrine, where AI and AGI are not merely economic sectors but the foundation of the "state's digital nervous system." China aims to create a model of alternative modernity, utilizing vast behavioral datasets of a billion citizens to optimize civilizational controllability. The author contrasts the American innovation ecosystem, based on private capital, with the Chinese model of strategic mobilization of state and industry. AI is intended to permeate all spheres—from medicine to the military—becoming a tool for informational sovereignty and new quality productive forces. In this view, AGI ceases to be a technological curiosity and becomes a key instrument of global dominance, accelerating research and decision-making processes on an unprecedented scale.

Artykuł analizuje doktrynę Xi Jinpinga jako kompleksowy projekt budowy alternatywnego modelu nowoczesności, który rzuca wyzwanie zachodniemu monopolowi na definiowanie postępu. Autor stawia tezę, że Chiny nie dążą jedynie do wzrostu gospodarczego, lecz do stworzenia „państwa obliczeniowego", w którym sztuczna inteligencja i ogromne zasoby danych pełnią funkcję cyfrowego układu nerwowego, zwiększając totalną sterowność państwa. Synteza marksizmu, konfucjańskiej hierarchii i technologicznej dominacji ma na celu przywrócenie Chinom statusu globalnego centrum (Państwa Środka) poprzez odzyskanie podmiotowości cywilizacyjnej. Tekst ukazuje starcie dwóch fundamentalnie różnych antropologii politycznych: zachodniej, opartej na wolności jednostki i pluralizmie, oraz chińskiej, w której prymat bezpieczeństwa, harmonii i efektywności zarządzania uzasadnia głęboką inwigilację i centralizację. W konsekwencji AI staje się narzędziem nie tylko ekonomicznym, ale przede wszystkim politycznym i semantycznym, służącym do formatowania wyobraźni obywateli i eksportu modelu skuteczności autorytarnej na Globalne Południe.

SŁOWA KLUCZOWE

doktryna Xi Jinpinga | alternatywna nowoczesność | rywalizacja o AI i AGI | cyfrowy układ nerwowy państwa | odrębność cyfrowa Chin | nowe jakościowo siły wytwórcze | suwerenność informacyjna | sterowność państwa | model innowacji chiński | cyfrowy mandaryn | panoptykon z AI | integracja danych behawioralnych | aksjologia państwa | pewność kulturowa

Dane i AI jako cyfrowy układ nerwowy państwa

Smok jako system obliczeniowy: AI, AGI, dane, odrębność cyfrowa Chin i przewaga miliarda użytkowników

Po omówieniu kwestii Partii, terytorium, modernizacji i dyplomacji, należy przejść do obszaru, w którym doktryna Xi Jinpinga staje się najbardziej współczesna, a zarazem najbardziej niepokojąca: w cyfrowy układ nerwowy państwa. Chiny nie budują dziś wyłącznie autostrad, portów, kolei dużych prędkości czy elektrowni; nie ograniczają się do laboratoriów, floty i przemysłu wysokiej

jakości. Budują również środowisko danych. W XXI wieku jest ono tym, czym dla dawnych imperiów były spisy ludności, mapy, magazyny zbożowe, drogi cesarskie, system egzaminów i sieć urzędniczych raportów. Kto wie, jak społeczeństwo się porusza, konsumuje, pracuje, choruje, komunikuje, płaci, podróżuje, protestuje, uczy i reaguje, ten nie tylko obserwuje państwo – ten może zacząć je modelować.

W tym kontekście kluczowe jest zrozumienie konkurencji w obszarze AI i AGI oraz specyfiki cyfrowej odrębności Chin. Skala uczenia maszynowego modeli na próbie miliarda użytkowników generuje ogromną siły statystycznej zasobów inwigilowanych w życiu codziennym, społecznym i gospodarczym, co służy samokształceniu algorytmów. Należy podejść do tego z rygorem: nie chodzi o sensacyjne straszenie „cyfrowym smokiem", lecz o analizę strukturalnej przewagi państwa, które łączy ogromną populację i silną kontrolę regulacyjną z własnymi platformami technologicznymi, narodową polityką przemysłową oraz kulturą administracyjnej koordynacji – przy jednoczesnym, ograniczonym wobec Zachodu modelu prywatności i wolności informacyjnej. Jeśli dane są paliwem sztucznej inteligencji, Chiny dysponują jednym z największych złóż tego surowca na świecie. Pytanie brzmi: kto posiada prawa wydobywcze, kto buduje rafinerię i kto ustala normy emisji?

Sztuczna inteligencja w doktrynie Xi nie jest jedynie sektorem gospodarki. Stanowi element „nowych jakościowo sił wytwórczych", oznaczając przejście od wzrostu opartego na skali produkcji do modelu fundowanego na wiedzy, automatyzacji, optymalizacji, obliczeniach, robotyce i innowacjach. Rozwój wysokiej jakości został tu ściśle powiązany z gospodarką realną, biotechnologią, nowymi źródłami energii, materiałami i przemysłem ekologicznym. Oznacza to, że chińska AI nie jest jedynie dodatkiem do cyfrowych usług konsumenckich.

Ma ona przenikać przemysł, administrację, logistykę, bezpieczeństwo, edukację, medycynę, rolnictwo, energetykę i wojsko. Innymi słowy: AI ma stać się narzędziem poprawy sterowności całej cywilizacji produkcyjnej. W rywalizacji o AI Chiny nie występują w roli egzotycznego naśladowcy. Raport Stanford AI Index 2025 wskazywał, że choć Stany Zjednoczone wciąż prowadzą pod względem liczby najbardziej znaczących modeli (40 w 2024 roku wobec 15 chińskich), Chiny systematycznie zmniejszają ten dystans. Jednocześnie w dyskursie eksperckim podkreśla się ich silną pozycję w obszarze publikacji i patentów, mimo że USA zachowują przewagę w prywatnych inwestycjach, tzw. frontier models oraz części infrastruktury obliczeniowej. Wniosek jest prosty: nie mamy do czynienia z wyścigiem, w którym jeden zawodnik biegnie, a drugi jedynie ogląda transmisję.

Obserwujemy rywalizację dwóch odmiennych ekosystemów: amerykańskiego – opartego na prywatnych gigantach, kapitale ryzyka, uniwersytetach i globalnej dominacji platform; oraz chińskiego – fundowanego na sprzężeniu państwa, przemysłu, uczelni i regulacji z strategiczną

mobilizacją. W tym starciu szczególne znaczenie ma AGI, czyli sztuczna inteligencja ogólna, zdolna do elastycznego wykonywania szerokiego zakresu zadań poznawczych.

AI jako instrument suwerenności i sterowności państwa

Nie należy tu ulegać mitologii. AGI nie jest magicznym bóstwem z krzemu, które pewnego poranka wyjdzie z serwerowni i poprosi o paszport. Jest raczej horyzontem technologicznym, wokół którego koncentrują się inwestycje, lęki, strategie bezpieczeństwa i ambicje mocarstw. Państwo, które jako pierwsze uzyska systemy znacząco zwiększające zdolność badawczą, wojskową, administracyjną, projektową i produkcyjną, zyska przewagę nieporównywalną z klasyczną dominacją przemysłową. W dawnym świecie mocarstwem był ten, kto dysponował flotą, stalą, węglem, ropą i demografią. W świecie AGI mocarstwem może zostać ten, kto potrafi przyspieszyć samo przyspieszanie: naukę, projektowanie leków, materiałów, broni, kodu, logistyki, edukacji i decyzji państwowych.

Chiny rozumieją ten wymiar. Ich najnowsze dokumenty strategiczne konsekwentnie wskazują AI jako technologię przenikającą gospodarkę i bezpieczeństwo. Reuters, omawiając chiński plan pięcioletni przedstawiony w 2026 roku, wskazywał, że dokument przewiduje szerokie włączenie AI w gospodarkę, rozwój technologicznej samowystarczalności oraz przełomy w kwantach, robotach humanoidalnych, biomedycynie, 6G, interfejsach mózg-maszyna, energetyce fuzyjnej i otwartym oprogramowaniu AI. Ta lista nie jest katalogiem marzeń futurysty po trzeciej kawie. To mapa konkurencji mocarstwowej.

AI łączy się tu z robotyką, zdrowiem, demografią, logistyką, produkcją, edukacją i kosmosem. Chiny dążą do tego, aby inteligencja maszynowa była nie tylko branżą, lecz warstwą operacyjną państwa. Odrębność cyfrowa Chin polega na tym, że ich internet nie jest wyłącznie narodową wersją globalnej sieci, lecz osobnym ekosystemem cywilizacyjno-regulacyjnym. Posiada własne platformy, bramy informacyjne, modele cenzury i zasady cyberbezpieczeństwa; własne aplikacje superplatformowe, mechanizmy płatności, model odpowiedzialności firm technologicznych oraz system politycznego filtrowania treści. W świecie zachodnim internet długo przedstawiano jako przestrzeń wolności, decentralizacji i spontanicznej innowacji. W Chinach został on włączony w logikę suwerenności informacyjnej. Cyberprzestrzeń nie jest tam obszarem poza państwem, lecz jednym z jego najważniejszych terytoriów. Granica cyfrowa nie jest mniej realna od granicy lądowej – różnica polega na tym, że zamiast żołnierza stoi tam algorytm, regulator, moderator i zapora.

Chińskie regulacje generatywnej AI dobrze obrazują tę filozofię. Tymczasowe środki zarządzania usługami generatywnej sztucznej inteligencji, wydane w 2023 roku przez Cyberspace Administration of China i inne organy, weszły w życie 15 sierpnia 2023 roku jako jedne z

pierwszych wiążących krajowych przepisów w tym zakresie. Zgodnie z ich konstrukcją publicznie dostępne usługi generatywnej AI muszą m.in. respektować "podstawowe wartości socjalistyczne" i nie mogą generować treści zagrażających bezpieczeństwu państwa, stabilności społecznej czy jedności narodowej, a dostawcy podlegają obowiązkom bezpieczeństwa i rejestracji algorytmicznej. To esencja chińskiego podejścia: rozwój tak, innowacja tak, modele generatywne tak – ale w granicach aksjologii państwa. AI ma być kreatywna, lecz nie dysydencka; użyteczna, lecz nie destabilizująca; konkurencyjna globalnie, lecz lojalna krajowo. W zachodnim modelu regulacji pytanie najczęściej brzmi: jak ograniczyć szkody AI, chroniąc jednocześnie innowację, konkurencję i prawa jednostki. W modelu chińskim pytanie brzmi: jak rozwijać AI, by wzmacniała państwo, gospodarkę, bezpieczeństwo i porządek ideologiczny. To nie jest niuans prawniczy. To różnica cywilizacyjna.

Zachód obawia się, że AI zaszkodzi jednostce, demokracji, rynkowi pracy, prywatności i prawdzie publicznej. Chiny również dostrzegają te ryzyka, lecz wpisują je w nadrzędny lęk przed chaosem, destabilizacją, utratą kontroli informacyjnej i zależnością technologiczną od obcych mocarstw. W efekcie chińskie AI od początku rodzi się jako technologia polityczna. Nie dlatego, że każda aplikacja rozpoznawania obrazu recytuje Marksa, ale dlatego, że cały ekosystem jej użycia jest podporządkowany zasadzie: inteligencja maszynowa ma wzmacniać sterowność państwa.

Kluczową przewagą Chin może być skala. Miliard użytkowników nie oznacza automatycznie miliarda jakościowych rekordów treningowych ani cudownej drogi do AGI. Dane mogą być brudne, stronnicze, powtarzalne, źle opisane, politycznie filtrowane lub technicznie trudno dostępne. Jednak to właśnie skala daje siłę statystyczną.

Integracja danych jako fundament cyfrowej sterowności

Taka skala danych pozwala obserwować wzorce zachowań w wielu regionach, klasach społecznych, grupach wiekowych i branżach. Umożliwia trenowanie systemów rekomendacyjnych, płatniczych, logistycznych, miejskich, językowych, wizyjnych, medycznych oraz administracyjnych na ogromnej liczbie interakcji. Dzięki temu państwo i platformy dostrzegają nie tylko jednostkowe zachowania, lecz zbiorowe prawidłowości. Nowoczesna polityka coraz częściej polega właśnie na zarządzaniu prawidłowościami, a nie wyjątkami.

Należy jednak odróżnić trzy rodzaje danych. Pierwsze to dane publiczne i tekstowe: dokumenty, publikacje, strony internetowe, media, książki, kod, obrazy i nagrania – kluczowe dla modeli językowych oraz multimodalnych. Drugie to dane behawioralne: kliknięcia, zakupy, płatności, przejazdy, lokalizacje, kontakty, reakcje, czas uwagi i wzorce konsumpcji; są one niezbędne do

predykcji zachowań i optymalizacji usług. Trzecie to dane administracyjno-społeczne: rejestry zdrowotne, edukacyjne, podatkowe, kwestie bezpieczeństwa, migracje, zatrudnienie, transport i sprawy publiczne. To warstwa najwrażliwsza i najbardziej polityczna.

Chińska przewaga nie wynika jedynie z posiadania ogromnej ilości tekstów w języku chińskim. Polega ona na możliwości połączenia tych warstw danych w systemie, w którym granice między państwem, platformą, bezpieczeństwem a gospodarką są wyznaczone inaczej niż w liberalnej demokracji.

Tu pojawia się moralnie niewygodne pytanie: czy państwo bardziej inwazyjne może tworzyć lepsze modele społeczne? Technicznie – często tak; normatywnie – to zależy, a politycznie – właśnie dlatego sprawa jest groźna. System, który widzi więcej, potrafi szybciej przewidywać korki, epidemie, trendy konsumpcyjne, ryzyka kredytowe, potrzeby infrastrukturalne czy lokalne napięcia. Może optymalizować transport, służbę zdrowia, dystrybucję zasobów i bezpieczeństwo. Jednak system, który widzi więcej, może równie łatwo tłumić sprzeciw, profilować obywateli, karać niepożądane zachowania, zamykać bańki informacyjne i prewencyjnie neutralizować konflikty, zanim przerodzą się w polityczny głos. Wielka widoczność jest matką wielkiej skuteczności i wielkiej pokusy.

Panoptykon z AI nie musi przypominać więzienia. Może przybrać formę wygodnej aplikacji, która zawsze wie, czego potrzebujesz, zanim pomyślisz o tym, co ci wolno. Z perspektywy Xi ta widoczność jest interpretowana jako odpowiedzialność państwa. Jeśli „kraj to lud, a lud to kraj", to państwo ma obowiązek wiedzieć, co dzieje się z ludem. W liberalnym języku brzmi to jak uzasadnienie nadzoru; w chińskim – jak warunek troski, stabilności i przewidywania zagrożeń. Znów zderzają się dwie antropologie polityczne.

Liberalna mówi: obywatel ma prawo do sfery nieprzejrzystej dla państwa, bo wolność wymaga cienia. Chińska doktryna państwowa głosi: państwo nie może być ślepe, gdyż ślepota centrum prowadzi do chaosu, korupcji, separatystycznych manipulacji, kryzysów i cierpienia ludu. Jedna strona widzi w cieniu godność, druga – ryzyko. Cień, jak widać, ma swoją geopolitykę.

AI wzmacnia również zdolność państwa do zarządzania językiem. Modele generatywne nie tylko odpowiadają na pytania; one uczą obywateli, jakie odpowiedzi są naturalne, dopuszczalne, eleganckie, bezpieczne i „odpowiedzialne". Jeśli publiczne modele w Chinach muszą respektować podstawowe wartości socjalistyczne i nie mogą generować treści zagrażających systemowi, AI staje się nie tylko narzędziem informacyjnym, ale także kuratorem granic wyobraźni. Dawniej państwo kontrolowało drukarnię, szkołę, gazetę, radio i telewizję. W epoce modeli generatywnych może kontrolować asystenta poznawczego w kieszeni obywatela. To nie jest już cenzura starego typu,

oparta na zakazie. To wychowanie przez domyślność. Najskuteczniejsza granica to ta, której użytkownik przestaje zauważać.

Chińska odrębność cyfrowa jest przedłużeniem chińskiej odrębności cywilizacyjnej. Tak jak Xi odrzuca utożsamienie modernizacji z westernizacją, tak chiński internet odrzuca utożsamienie cyfryzacji z liberalną otwartością. Państwo deklaruje: możemy być nowocześni, cyfrowi, innowacyjni i globalnie konkurencyjni bez oddawania cyberprzestrzeni pluralistycznemu chaosowi. To poważne wyzwanie dla zachodniej wyobraźni. Przez długi czas wierzono, że internet z natury sprzyja wolności politycznej. Chiny pokazały, że może on równie dobrze służyć centralizacji, jeśli zostanie odpowiednio zaprojektowany i osadzony w ekosystemie platform zależnych od państwa. Sieć nie posiada wbudowanej duszy liberalnej. Ma architekturę, a architektura służy temu, kto ją projektuje.

Chiński model innowacji jako synteza planowania i optymalizacji

Rywalizacja z USA w obszarze AI obnaża fundamentalne różnice w modelach innowacji. System amerykański jest chaotyczny, prywatny i drapieżny; spektakularny, lecz kapitałochłonny. Tworzy frontier models i przyciąga talenty, generując przełomy, ale jednocześnie prowadzi do koncentracji władzy w rękach kilku korporacji, generuje astronomiczne koszty treningu oraz rodzi napięcia regulacyjne i lęk przed utratą kontroli. System chiński jest natomiast ukierunkowany odgórnie, zdyscyplinowany regulacyjnie i ściśle powiązany z celami narodowymi. Może on jednak cierpieć z powodu ograniczonej swobody badawczej, cenzury i politycznych filtrów; istnieje ryzyko, że innowacja podporządkowana bezpieczeństwu będzie mniej zdolna do radykalnego kwestionowania założeń. USA mają geniusz garażu, który wyrósł do rozmiarów centrum danych. Chiny mają geniusz planu, który próbuje nauczyć centrum danych mówić językiem państwa.

Jeden model bywa źródłem chaosu, drugi potrafi tłumić herezję – a przełomy potrzebują i jednego, i drugiego. Nie wolno jednak sprowadzać Chin jedynie do roli naśladowcy. W ostatnich latach chińskie laboratoria i firmy udowodniły, że ograniczony dostęp do najnowocześniejszych chipów może wymuszać efektywność, optymalizację i otwartość w podejściu do modeli. Choć przewaga obliczeniowa jest kluczowa, nie stanowi jedynej zmiennej. Liczą się dane, algorytmy, sprawność treningu, zdolność wdrożenia, integracja z przemysłem, koszty inferencji, talenty, regulacje oraz popyt gospodarczy. Państwo zmuszone do osiągania więcejj przy mniejszych zasobach może wykształcić kulturę optymalizacji. Sankcje technologiczne bywają hamulcem, ale czasem stają się brutalnym trenerem. Zachód powinien pamiętać: blokada może spowolnić rywala, lecz może go

również nauczyć budować własne narzędzia szybciej, niż zakładano. Historia techniki zna wiele przypadków, gdy zakaz importu kończył się narodzinami krajowej ambicji.

AI i AGI mają dla Chin znaczenie także demograficzne. Starzejące się społeczeństwo, rosnące koszty pracy oraz konieczność zwiększenia produktywności w opiece zdrowotnej, edukacji i przemyśle generują ogromny popyt na inteligentne systemy. AI może stać się wsparciem w logistyce, diagnostyce, robotyzacji, zarządzaniu energią, personalizacji nauki czy obsłudze administracyjnej.

AI jako fundament produktywności i nowa administracja mandaryńska

Cyfrowy smok nie jest jedynie narzędziem rywalizacji z USA, lecz odpowiedzią na wewnętrzne ograniczenia chińskiego modelu rozwoju. W obliczu starzejącego się społeczeństwa gospodarka musi zacząć pracować mądrzej; gdy tania siła robocza przestaje być fundamentem przewagi, konieczne staje się budowanie pracy wspomaganej maszynowo. W miarę jak struktura społeczna staje się bardziej złożona, państwo poszukuje narzędzi predykcji i koordynacji. AI jest więc nie tyle ambicją, co koniecznością. Tutaj powraca pojęcie gospodarki realnej.

Xi nie traktuje AI jako zabawki chatbotowej, która generowałaby dowcipy, obrazki czy marketingowe akapity dla znudzonych menedżerów. Chiny dążą do implementacji AI w fabrykach, portach, elektrowniach, szpitalach, szkołach, magazynach, samochodach i systemach zarządzania miastem. To właśnie odróżnia poważną strategię przemysłową od cyfrowej konfetti. Choć modele konsumenckie są istotne – gdyż generują interakcje, dane i rynkowe przyzwyczajenia – prawdziwa przewaga pojawia się w momencie, gdy AI staje się warstwą produktywności całego państwa. Asystent piszący wiersze jest ciekawostką; system optymalizujący łańcuch dostaw dla przemysłu narodowego ma wymiar geopolityczny. Wiersz wzrusza, ale to łańcuch dostaw wygrywa wojny.

Ryzyko chińskiego modelu polega jednak na tym, że algorytmiczna sterowność może wzmocnić iluzję pełnej kontroli. Im więcej danych gromadzi państwo, tym łatwiej uwierzyć, że społeczeństwo jest systemem przewidywalnym niczym sieć transportowa. Tymczasem społeczeństwo to nie tylko zbiór przepływów, lecz przestrzeń sensu, emocji, niezgody, godności, ambicji i przypadkowego buntu. Algorytm potrafi wykrywać wzorce, ale nie zawsze rozumie znaczenie milczenia; może przewidzieć natężenie ruchu, lecz niekoniecznie moment, w którym ludzie uznają, że ich życie sprowadzono do parametru. Państwo zbyt mocno ufające danym ryzykuje pomylenie społecznej ciszy z akceptacją. To błąd stary jak sama władza, tyle że dziś opakowany w dashboard.

W liberalnych demokracjach problem jest odwrotny. Dane są rozproszone, ochrona prywatności silniejsza, a państwo mniej zdolne do integracji informacji. W tym układzie wielkie platformy technologiczne często wiedzą o obywatelach więcej niż administracja publiczna. To również nie jest raj; Zachód nie tyle uniknął nadzoru, co sprywatyzował znaczną jego część. Obywatel obawia się państwa, lecz oddaje swoje życie aplikacjom i brokerom danych, którzy optymalizują uwagę pod zysk.

Chiński model grozi państwowym panoptykonem, zachodni zaś komercyjnym panoptykonem z regulaminem, którego nikt nie czyta. Jeden ma twarz urzędnika, drugi – przycisk „akceptuję". Oba wymagają krytyki, gdyż oba redukują człowieka do przewidywalnego profilu. Z perspektywy Fundacji Dobre Państwo kluczowa teza brzmi: XXI-wieczne dobre państwo nie może być ani cyfrowo ślepe, ani cyfrowo wszechżerne. Musi rozumieć dane, ale nie może pożreć obywatela w imię efektywności. Powinno rozwijać AI, lecz nie oddawać algorytmom prawa do definiowania prawdy publicznej. Musi budować własne kompetencje technologiczne, unikając traktowania społeczeństwa jak nieustannej próby treningowej.

Chiny pokazują strategiczną powagę cyfryzacji. Zachód powinien wyciągnąć z tego lekcję, nie kopiując jednak autorytarnego rdzenia. Polska i Europa potrzebują własnej doktryny suwerenności cyfrowej: wysokiej jakości danych publicznych, infrastruktury obliczeniowej, kompetencji AI oraz etyki, która nie będzie dekoracją po fakcie, lecz warunkiem projektu. W doktrynie Xi AI staje się kolejnym wcieleniem mandaryńskiej administracji. Dawny mandaryn zbierał raporty z prowincji i tłumaczył centrum lokalną rzeczywistość, a lokalnej rzeczywistości – wolę centrum. Współczesny algorytm może pełnić tę funkcję z nieporównywalną szybkością: zbierać sygnały, klasyfikować ryzyka, monitorować efekty i wspierać decyzje, wykrywając wszelkie odstępstwa.

Rywalizacja o AI jako starcie dwóch wizji państwa

To mandaryn bez snu, bez herbaty, bez kaligrafii i - co najważniejsze - bez sumienia, jeśli człowiek go w nie nie wyposaży. Cyfrowy mandaryn może być narzędziem genialnym, ale może też stać się urzędnikiem idealnym dla państwa, które bardziej ceni przewidywalność niż wolność.

Metafora smoka jako systemu obliczeniowego jest niezwykle nośna. W chińskiej kulturze smok symbolizuje potęgę, sprawczość, wodę i niebo; uosabia cesarskość oraz pomyślność. W wersji cyfrowej smok nie tylko lata nad górami – on przetwarza dane z gór, rzek, fabryk, telefonów, kamer, portów, szkół i szpitali. Nie tylko pilnuje granic, lecz wylicza ryzyko ich naruszenia. Nie tylko przemawia do ludu, ale analizuje reakcję społeczeństwa na każde słowo.

Nie tylko buduje drogę – optymalizuje przepływ towarów, który nią płynie. Nie tylko walczy z korupcją – szuka anomalii w sieciach transakcji, powiązań i decyzji. Smok zmartwychwstał - i nauczył się statystyki.

Im potężniejszy smok, tym ważniejsze pytanie: kto kontroluje jego oczy, uszy i pamięć? Czy dane są zasobem wspólnoty, własnością państwa, kapitałem platform, narzędziem bezpieczeństwa czy fragmentem godności osoby? Czy obywatel jest źródłem danych dla modelu, czy podmiotem praw wobec niego? Czy AI służy rozumieniu społeczeństwa, czy jego formatowaniu? Czy algorytm może wspierać dobro wspólne, jeśli definiuje je wyłącznie centrum? I czy liberalne demokracje zdołają zbudować konkurencyjne AI, nie rezygnując z prywatności, pluralizmu i nieposłuszeństwa jako źródeł innowacji?

To nie są pytania techniczne. To pytania ustrojowe. Programista pisze kod, ale cywilizacja pisze granice kodu. Xi Jinping zdaje się rozumieć, że przyszłość mocarstw zależeć będzie od połączenia trzech suwerenności: przemysłowej, technologicznej i semantycznej. Suwerenność przemysłowa to zdolność produkcji. Technologiczna – zdolność projektowania i kontrolowania kluczowych narzędzi. Semantyczna zaś to zdolność definiowania pojęć, którymi społeczeństwo opisuje świat. AI łączy wszystkie trzy: produkuje wartość, wymaga technologii i kształtuje język. W chińskim modelu nie może być zatem zostawiona wyłącznie rynkowi. Byłoby to dla Pekinu tak absurdalne, jak oddanie mennicy, armii i systemu egzaminów w ręce prywatnej spółki z Kajmanów.

Zachód czasem robi rzeczy bardzo podobne, nazywając je jedynie innowacją. Cyfrowa część doktryny Xi pokazuje najostrzej, że Chiny nie chcą wyłącznie dogonić Zachodu. Pragną zbudować własny model przyszłości: państwo obliczeniowe, przemysłowe, regulacyjne, ideologiczne i cywilizacyjne. Jego siłą jest skala, koordynacja, powaga strategiczna i zdolność integracji technologii z celem narodowym. Ryzykiem zaś nadzór, cenzura, polityczne filtrowanie wiedzy, ograniczanie wolności poznawczej i pokusa uznania społeczeństwa za system do optymalizacji.

Zachód ma obowiązek krytykować te ryzyka, ale ma też obowiązek przestać udawać, że sama wolność rynku rozwiąże problem AI. Nie rozwiąże go. Rynek stworzy potężne modele, lecz nie wykreuje sam z siebie republikańskiej odpowiedzialności. Państwo stworzy regulacje, lecz może chcieć użyć ich do kontroli. Dlatego potrzebna jest doktryna, a nie improwizacja. W tej perspektywie Fundacja Dobre Państwo może sformułować mocny wniosek: rywalizacja o AI jest rywalizacją o typ państwa. Chiny proponują państwo, które widzi, liczy, prowadzi i dyscyplinuje. Zachód powinien zaproponować państwo, które rozumie, chroni, wzmacnia i odpowiada przed obywatelem. Jeśli tego nie zrobi, globalny wybór może zostać zredukowany do fałszywej alternatywy: albo skuteczność bez wolności, albo wolność bez skuteczności. A to byłaby katastrofa intelektualna.

Dobre państwo musi umieć być sprawcze bez pożerania człowieka. Musi dysponować danymi, ale nie może mieć duszy właściciela danych. Musi używać AI, lecz nie może pozwolić, by technologia stała się nowym mandarynem pozbawionym prawa do sprzeciwu. Doktryna smoka: Xi Jinping, Państwo Środka i przyszłość świata po zachodnim monopolu wyobraźni.

W rekonstrukcji trzeba wrócić do obrazu, od którego zaczęła się całość: naród powstał z kolan, smok zmartwychwstał. Nie jest to tylko figura literacka.

Chińska modernizacja jako alternatywny model nowoczesności

To skrót całej doktryny Xi Jinpinga. W jednym zdaniu mieszczą się pamięć o upokorzeniu, roszczenie do odrodzenia, długofalowy plan, centralność państwa, cywilizacyjna duma, technokratyczna dyscyplina i geopolityczna ambicja. Chiny nie chcą już być jedynie „wielkim rynkiem", „fabryką świata", „partnerem handlowym" czy „problemem strategicznym" definiowanym z zewnątrz. Chcą być centrum własnej opowieści. Kto bowiem staje się centrum własnej opowieści, prędzej czy później zaczyna pytać, dlaczego miałby pozostawać peryferią cudzej.

Xi Jinping przemawia jako przywódca państwa, lecz jego język wykracza poza zwykłą technikę rządzenia. Trafnie zauważono, że jego styl łączy marksistowską nowomowę z chińskimi metaforami kulturowymi i ojcowskimi sentencjami kierowanymi do narodu oraz Partii. Język ten pełni funkcję głębszą niż propaganda – jest narzędziem scalania czasu. Marksizm dostarcza mu pojęć walki, produkcji, Partii i historii; tradycja chińska daje metafory harmonii, hierarchii, państwowego centrum, moralności urzędniczej i długiego trwania, natomiast nowoczesność cyfrowa wnosi dane, AI, przemysł wysokiej jakości, cyberprzestrzeń i sterowność.

Xi nie skleja przypadkowych elementów, lecz tworzy syntezę: cesarstwo bez formalnego cesarza, mandarynat bez egzaminów klasycznych, leninizm pozbawiony internacjonalistycznej naiwności oraz kapitalizm bez politycznej suwerenności kapitału. Figura Xi jako współczesnego amalgamatu Cesarza i Mandaryna – kontynuacji cesarstwa w osobie przywódcy, który przeszedł drogę od edukacji do bycia Władcą – należy rozumieć nie jako pochwałę osoby, lecz jako diagnozę formy władzy. Cesarz symbolizuje jedność, mandat, środek mapy i odpowiedzialność za całość. Mandaryn ucieleśnia wiedzę, administrację, hierarchię, dyscyplinę, rytuał i etos służby. Sekretarz Generalny Partii reprezentuje organizację, kontrolę kadr, ideologiczną spójność i mobilizację. Xi łączy te trzy porządki. Dlatego może mówić równocześnie o zielonych górach, sztucznej inteligencji, Tajwanie, walce z korupcją, wspólnej przyszłości ludzkości i konieczności bezwzględnej dyscypliny Partii. W

zachodnim uchu brzmi to jak konglomerat; w chińskiej doktrynie jest to system naczyń połączonych, którego rdzeniem jest chińska modernizacja.

Nie chodzi w niej wyłącznie o rozwój gospodarczy, lecz o prawo do własnego modelu nowoczesności. Xi odrzuca zachodni monopol na definicję postępu i przedstawia modernizację chińską jako drogę ogromnej populacji, powszechnego dobrobytu, połączenia postępu materialnego z rozwojem kulturalno-etycznym, harmonii z naturą oraz pokojowego rozwoju międzynarodowego. Chiny nie mówią światu: „chcemy być takie jak wy". Mówią raczej: chcemy być nowoczesne inaczej, a nasza inność może stać się wzorem dla tych, którzy nie chcą już klękać przed zachodnim lustrem. To prawdopodobnie najpotężniejszy aspekt doktryny Xi: odzyskanie prawa do nazywania przyszłości.

Na poziomie gospodarczym doktryna ta przybiera postać rozwoju wysokiej jakości. Dawny model szybkiego wzrostu zostaje zastąpiony ambicją produkcji bardziej zaawansowanej, inteligentnej, zielonej, samowystarczalnej i technologicznie suwerennej. Fundamentami tej transformacji są „nowe jakościowo siły wytwórcze", AI, zielona energia, edukacja, talenty oraz samowystarczalność naukowo-technologiczna. Chiny dążą do przejścia z roli wykonawcy globalizacji do roli projektanta infrastruktury przyszłości.

Nie wystarczy im montować cudzych urządzeń. Chcą pisać standardy, tworzyć platformy, budować modele, szkolić talenty, zabezpieczać łańcuchy dostaw i rozstrzygać, które technologie staną się nerwami nowego wieku. Oznacza to, że chińska modernizacja ma charakter nie tylko ekonomiczny, lecz także ontologiczny.

Państwo jako organizator cywilizacji i instrument sterowności

Definiuje to, czym jest państwo. Nie jest ono nocnym stróżem rynku, arbitrem między grupami interesu czy agencją usług publicznych, której celem jest jedynie „dowiezienie" wskaźników przed kolejnymi wyborami. Państwo tutaj to forma organizacji cywilizacji. Jest pamięcią i planem, aparatem i dyscypliną; inwestorem, wychowawcą, regulatorem, strażnikiem granic, zarządcą danych i producentem sensu. W liberalnym języku brzmi to niebezpiecznie, gdyż grozi pochłonięciem jednostki. W chińskiej doktrynie jest to konieczność – bez takiego państwa naród mógłby zostać rozproszony, upokorzony, skolonizowany, uzależniony technologicznie i pozbawiony kierunku. Właśnie tu leży sedno sporu: czy państwo ma chronić wolność jednostki przed wspólnotą, czy wspólnotę przed rozpadem w wyniku prymatu jednostkowych interesów.

Partia w tej konstrukcji jest instytucją nadrzędną. Xi nie ukrywa, że demokracja ludowa całego procesu, rządy prawa, modernizacja, kadry, bezpieczeństwo i rozwój muszą pozostawać pod przywództwem KPCh. Z zapisów źródłowych wynika, że „demokracja ludowa całego procesu" ma obejmować wybory, konsultacje, zarządzanie i nadzór, jednak całość zostaje zintegrowana z rządami prawa przy zachowaniu prymatu Partii. To zdanie należy czytać bez złudzeń.

Chiński model nie jest liberalną demokracją z lokalnym kolorytem, lecz systemem partyjno-państwowej sterowności, który buduje własną definicję uczestnictwa społecznego bez alternacji władzy. Jego siłą jest koordynacja, słabością zaś ryzyko zablokowania mechanizmów korekty. Rządy prawa w tym modelu nie stanowią zewnętrznego ograniczenia Partii, lecz są prawną architekturą rządzenia pod jej przewodnictwem. To zasadnicza różnica znaczeniowa, której nie wolno rozmywać tłumaczeniową mgłą. W dyspozycji autorskiej słusznie wskazano na konieczność weryfikacji pojęć używanych przez Xi w tłumaczeniu angielskim oraz ich desygnatów w oryginalnej doktrynie. „Rule of law" dla zachodniego odbiorcy oznacza ograniczenie władzy; w chińskim kontekście socjalistycznych rządów prawa oznacza raczej uporządkowanie sprawowania tej władzy. „Democracy" na Zachodzie to realna możliwość zmiany rządzących, podczas gdy „demokracja ludowa całego procesu" oznacza włączenie ludu w kanały konsultacji i zarządzania bez kwestionowania centrum. Te same słowa nie zawsze niosą tę samą treść. Czasem jadą pustym wagonem, a czasem przemycają całe imperium znaczeń.

Samoreforma Partii jest odpowiedzią Xi na historyczny lęk przed rozkładem aparatu. Korupcja zostaje określona mianem „raka na witalności i zdolnościach Partii", a walka z nią ma nie ustawać ani na moment. Kampania przeciw „tygrysom, muchom i lisom" obejmuje najwyższych dygnitarzy, lokalnych urzędników oraz zbiegłych, skorumpowanych działaczy. W tym mechanizmie widać jednocześnie autentyczną diagnozę i polityczną konsolidację. Xi rozumie, że państwo skorumpowane nie zbuduje cywilizacyjnej potęgi. Wie również, że antykorupcja pozwala centrum dyscyplinować aparat, usuwać rywali, odzyskiwać zaufanie społeczne i przypominać kadrom, iż władza pochodzi z linii Partii, a nie z prywatnych sieci wpływów. Moralność i kontrola idą tu ramię w ramię. To małżeństwo skuteczne, choć niekoniecznie romantyczne. Na zewnątrz ta sama logika przyjmuje postać dyplomacji wielkiego państwa: Chiny nie chcą już być jedynie uczestnikiem porządku międzynarodowego – chcą być jego architektem.

Eksport modelu sterowności i twarda definicja integralności

Pekin promuje ideę „wspólnoty ze wspólną przyszłością dla ludzosity", odrzucając hegemonizm, unilateralizm i mentalność zimnowojenną. Jednocześnie wzmacnia formaty takie jak BRICS, Szanghajska Organizacja Współpracy czy Inicjatywa Pasa i Szlaku oraz trzy globalne inicjatywy: rozwoju, bezpieczeństwa i cywilizacji. Taki język jest atrakcyjny dla Globalnego Południa, ponieważ nie zaczyna się od pouczenia. Mówi wprost: macie prawo do własnej drogi. Zachód przez dekady twierdził często, że macie prawo do własnej drogi, o ile prowadzi ona do nas. Chiny mówią: możecie iść inaczej, a my zbudujemy wam most.

Pytanie o to, kto będzie pobierał opłatę za przejazd, pojawia się dopiero później.

Warto tu przywołać tezę Fundacji Dobre Państwo, według której dominacja nie musi oznaczać bezpośredniego podporządkowania – wystarczy eksport aksjologii. Chiny nie muszą wszędzie instalować własnych rządów ani narzucać kopii KPCh. Wystarczy, że inne państwa zaczną uznawać za wzorzec skuteczności silne państwo, sterowność, kontrolę danych, prymat bezpieczeństwa, infrastrukturalny konkret, niechęć do liberalnej ingerencji i długofalowe planowanie. Eksport modelu rzadko odbywa się poprzez zmianę konstytucji; częściej dzieje się to przez kredyt, technologię, platformy, szkolenia, standardy, urządzenia, aplikacje czy słownik. I podziw. Bo podziw dla skuteczności jest jednym z najcichszych kanałów geopolityki. Nie krzyczy – on po prostu zmienia aspiracje.

Najbardziej zapalnym punktem pozostaje jednak Tajwan. To tam język harmonii zderza się z językiem przymusu. Xi może mówić o więzach krwi, wspólnej rodzinie i pokojowym zjednoczeniu, lecz jednocześnie doktryna Pekinu odmawia wyrzeczenia się użycia siły. Ta podwójność jest uderzająca: „krew jest gęstsza od wody", „Tajwan jest chińskim Tajwanem", a Chiny „nigdy nie obiecają wyrzeczenia się użycia siły". W tych trzech frazach zamyka się pełna logika Pekinu: wspólnota emocjonalna, definicyjne zamknięcie sporu i strategiczna groźba. Dla Xi Tajwan to nie tylko wyspa, lecz sprawdzian tego, czy „wielkie odrodzenie" będzie pełne. To miejsce, gdzie historia, technologia półprzewodników, tożsamość, demokracja, obecność USA i Japonii oraz pamięć wojny domowej splatają się w jeden węzeł. Nie ma noża, który przetnie go bez ryzyka krwi.

Hongkong i Makau obrazują z kolei granice zasady „jeden kraj, dwa systemy". Odrębność jest możliwa tylko wtedy, gdy pozostaje wpisana w lojalność wobec centrum; autonomia nie może stać się osobną suwerennością. Patriotyzm zostaje tu zdefiniowany jako warunek konieczny do zarządzania. W tym modelu pluralizm lokalny akceptuje się jako funkcjonalną różnorodność, a nie

prawo do politycznego rozejścia się z centrum. Zachód widzi w tym ograniczenie wolności, Pekin zaś zabezpieczenie integralności. Obie strony mówią o stabilności, lecz każda rozumie ją inaczej. Dla jednych stabilność bez wolności jest uciszeniem. Dla drugich wolność bez stabilności jest zaproszeniem chaosu.

Cyfrowy mandaryn i konieczność zachodniej doktryny sprawczości

Cyfrowy wymiar doktryny Xi pokazuje przyszłość tego sporu w najczystszej postaci. AI, AGI, dane, platformy i cyberprzestrzeń stają się nowym terenem mocarstwowości. W chińskim modelu dane społeczne, gospodarcze i administracyjne mogą stać się paliwem systemów predykcyjnych, optymalizacyjnych i kontrolnych. Skala miliarda użytkowników daje potencjalną przewagę statystyczną, której liberalne demokracje nie mogą łatwo skopiować bez naruszenia własnych zasad. Chiny budują państwo, które widzi więcej, liczy szybciej i reaguje wcześniej. Państwo, które widzi zbyt wiele, może uznać obywatela za zmienną w modelu. Człowiek jednak, nawet jeśli bywa irytująco nieoptymalny, nie jest błędem w arkuszu kalkulacyjnym.

Sztuczna inteligencja w modelu Xi nie jest wyłącznie innowacją gospodarczą; jest potencjalnym cyfrowym mandarynem. Może klasyfikować, nadzorować, rekomendować, przewidywać, ostrzegać, filtrować i wspierać decyzje. Może zwiększyć sprawność państwa, ale może także utrwalić kontrolę. Dawny mandaryn potrzebował raportów z prowincji – cyfrowy mandaryn dostaje strumień danych. Dawny cenzor mógł zakazać książki; cyfrowy system może sprawić, że pewne pytanie w ogóle nie pojawi się jako naturalne. Dawny aparat bezpieczeństwa reagował na organizację sprzeciwu, nowy zaś może wykrywać wzorce niezadowolenia, zanim staną się one organizacją. To nie jest fantastyka polityczna, lecz kierunek, przed którym muszą stanąć wszystkie państwa, także liberalne. Różnica polega na tym, czy uznają one wolność za błąd systemowy, czy za warunek człowieczeństwa.

Trzeba powiedzieć jasno: chińska doktryna jest imponująca jako projekt sprawczości, ale nie może być przyjęta bez krytyki normatywnej. Jej siłą są długofalowe plany, dyscyplina, inwestycje w technologię, ciągłość cywilizacyjna, zdolność mobilizacji kadr, powaga państwa i świadomość geopolityczna. Ryzykiem jest natomiast podporządkowanie jednostki wspólnocie definiowanej przez centrum, ograniczenie pluralizmu, polityczne filtrowanie prawdy, nadzór cyfrowy, brak zewnętrznej kontroli Partii oraz możliwość pomylenia ciszy z konsensem.

Zachwyt nad skutecznością byłby naiwny, lecz jej lekceważenie byłoby głupie. Głupota w polityce międzynarodowej ma tę wadę, że często wystawia rachunek w walucie cudzej dominacji. Zachód

powinien patrzeć na Chiny Xi bez histerii i bez drzemki. Histeria zamienia analizę w moralny alarm pozbawiony strategii; drzemka zaś zmienia wartości w muzealny eksponat. Potrzebna jest trzecia postawa: chłodna powaga. Chiny pokazują, że państwo może posiadać doktrynę, strategię i plan na dziesięciolecia, a także odpowiednie inwestycje, kadry, narzędzia technologiczne i język mobilizacji.

Jeśli Zachód odpowie wyłącznie procedurą, rynkiem, krótką kadencją i przekonaniem, że historia sama stanie po stronie liberalizmu, przegra część świata bez bitwy. Historia nie staje po niczyjej stronie za darmo – trzeba ją organizować. Xi to rozumie; Zachód czasem udaje, że wystarczy mieć rację. Dla Polski lekcja ta jest szczególnie ważna. Państwo średnie, położone między większymi siłami, nie może pozwolić sobie na luksus strategicznej mgły. Musi posiadać doktrynę własnego rozwoju w obszarach przemysłu, energii, cyfryzacji, edukacji, demografii, bezpieczeństwa, infrastruktury i pozycji międzynarodowej. Nie musi kopiować Chin – i nie powinno – ale powinno zrozumieć, że w świecie mocarstw planujących na dekady państwo improwizujące od konferencji do konferencji staje się materiałem cudzych strategii.

Dobre Państwo to nie państwo autorytarne, lecz takie, które jest zdolne do długiego działania bez zdrady wolności. To państwo, które nie myli praw jednostki z chaosem, ale też nie utożsamia procedury z celem. To państwo potrafiące budować instytucje, zanim kryzys zapuka do drzwi i zapyta, czy ktoś tu w ogóle zarządza. Fundacja Dobre Państwo może z tej analizy wydobyć przesłanie własne: potrzebujemy polskiej i europejskiej doktryny sprawczości. Nie doktryny imitacji Chin, lecz doktryny odpowiedzi na Chiny.

Odpowiedzi, która łączy wolność z przemysłem, prawa człowieka z infrastrukturą, demokrację z czasem długim, samorządność z koordynacją państwową, AI z godnością osoby, rynek z dobrem wspólnym i strategię z kontrolą władzy. Zachód dysponuje wielkimi zasobami: nauką, uniwersytetami, kapitałem, sojuszami, kulturą krytyki, niezależnymi sądami, społeczeństwem obywatelskim, twórczym fermentem i atrakcyjnością wolności. Zasoby bez doktryny są jednak jedynie magazynem. Dopiero doktryna wskazuje, co z magazynu wyjąć, komu powierzyć, w jakiej kolejności i po co. Xi Jinping uczy świat, że opowieść polityczna musi mieć cel, drogę, instytucję, rytuał, słownik, aparat wykonawczy i obraz przyszłości.

„Chińskie marzenie” nie jest tylko hasłem. „Chińska modernizacja” nie jest tylko rozdziałem w dokumencie. „Wspólnota ze wspólną przyszłością dla ludzkości” nie jest tylko dyplomatyczną frazą. „Tygrysy, muchy i lisy” nie są tylko ładną metaforą antykorupcyjną. „Krew jest gęstsza od wody” nie jest tylko sentencją rodzinną. Każde z tych pojęć działa jak element maszyny: jedno mobilizuje naród, drugie definiuje rozwój, trzecie eksportuje wpływ, czwarte dyscyplinuje aparat, piąte zamyka spór o Tajwan. Doktryna jest skuteczna wtedy, gdy słowa stają się instytucjami. Xi próbuje właśnie tego: zamienić słownik w państwo.

Czy Państwo Środka dojrzeje wokół własnego gniazda, czy wyleci za wielkie wody? Odpowiedź brzmi: już robi jedno i drugie. Wokół własnego gniazda wzmacnia Partię, dyscyplinuje kadry, buduje technologiczną samowystarczalność, scala terytorium, zarządza danymi, chroni bezpieczeństwo i projektuje modernizację. Za wielkie wody wylatuje poprzez dyplomację, inwestycje, BRICS, Pas i Szlak, standardy technologiczne, AI, zielone łańcuchy dostaw, język Globalnego Południa i ofertę alternatywnej nowoczesności.

Skuteczna inność jako alternatywa dla zachodniej nowoczesności

Smok nie musi opuszczać gniazda, by rozszerzać cień. W epoce kabli, satelitów, portów, modeli językowych i kredytów infrastrukturalnych cień potrafi podróżować szybciej niż armia.

Pytanie nie brzmi więc, czy Chiny będą potężne. Już są. Pytanie brzmi, jaki rodzaj potęgi zaproponują światu i jaką odpowiedź zdoła sformułować reszta globu. Jeśli chińska potęga będzie łączyć rozwój z kontrolą, infrastrukturę z zależnością, harmonię z podporządkowaniem, a AI z nadzorem, stanie się dla wielu państw atrakcyjna i groźna jednocześnie. Jeśli Zachód odpowie wyłącznie moralnym potępieniem, zostanie kaznodzieją bez warsztatu. Jeśli zaś wybierze cyniczną imitację kontroli, zdradzi samego siebie.

Odpowiedź musi być trudniejsza: wolnościowa sprawczość, demokratyczna strategia, państwo prawa zdolne do inwestowania oraz technologia służąca człowiekowi, a nie redukująca go do surowca danych. Na tym polega prawdziwe wyzwanie rzucone przez Xi. Nie na tym, że Chiny są „inne". Cywilizacje zawsze były różne, choć Europejczycy lubili udawać, że reszta świata trwa w poczekalni do ich własnej wersji nowoczesności.

Wyzwanie polega na tym, że Chiny są inne i skuteczne. Inność nieskuteczna staje się folklorem. Inność skuteczna staje się alternatywą. Alternatywa, jeśli dysponuje doktryną, zasobami i czasem, przestaje prosić o uznanie. Zaczyna organizować świat tak, aby uznanie stało się faktem.

Niniejszy tekst nie powinien kończyć się ani pokłonem wobec smoka, ani wezwaniem do krucjaty przeciw niemu. Powinien kończyć się intelektualnym przebudzeniem. Xi Jinping pokazuje, że w XXI wieku zwyciężać będą nie ci, którzy mają tylko wartości, i nie ci, którzy dysponują jedynie mocą. Zwyciężą ci, którzy potrafią połączyć aksjologię, instytucje, technologię, gospodarkę, kulturę, narrację i długi czas w jeden spójny system działania. Chiny taki system budują. Można go krytykować. Trzeba go badać. Nie wolno go lekceważyć.

Dobre Państwo nie musi być Państwem Środka. Ale musi mieć środek: centrum sensu, cel działania, etos służby, odwagę instytucjonalną i zdolność prowadzenia wspólnoty bez pogardy dla jednostki. Jeśli demokracje liberalne nie odzyskają tej zdolności, będą coraz częściej stawały przed wyborem między bezsilną wolnością a skuteczną kontrolą. To wybór fałszywy, podsunięty przez epokę, która lubi karać cywilizacje za brak wyobraźni. Prawdziwa odpowiedź brzmi: wolność musi stać się sprawcza, państwo musi stać się mądre, technologia musi zostać oswojona przez godność, a dobro wspólne musi przestać być frazą wygłaszaną wtedy, gdy skończą się slajdy.

Smok zmartwychwstał. Pytanie nie brzmi, czy mamy go podziwiać, czy się go bać. Pytanie brzmi, czy potrafimy zrozumieć, jak nauczył się latać – i czy sami jeszcze pamiętamy, po co nam skrzydła.

Xi Jinping wobec innych systemów politycznych i państw: doktryna alternatywnej nowoczesności

Wypowiedzi Xi Jinpinga o innych systemach politycznych nie są zwykłą publicystyką mocarstwa niezadowolonego z dominacji Zachodu. Tworzą one spójny aparat pojęciowy, w którym Chiny przedstawiają siebie jako cywilizację zdolną do wyjścia poza zachodni monopol na definicję modernizacji, demokracji, praw człowieka, rozwoju i ładu międzynarodowego. Xi nie mówi światu jedynie: „Chiny są inne". Mówi coś znacznie poważniejszego: „inność Chin jest skuteczna, historycznie uzasadniona i może stać się alternatywną drogą dla innych". To różnica między obroną lokalnej specyfiki a ambicją przebudowy globalnej wyobraźni.

Najważniejszy punkt tej doktryny brzmi: modernizacja nie musi być westernizacją. W zachodnim słowniku politycznym przez długie dekady nowoczesność oznaczała liberalną demokrację, kapitalistyczny rynek, indywidualizm prawny, pluralizm światopoglądowy, ograniczone państwo i kulturową sekularyzację. Xi rozbija ten pakiet.

Nie odrzuca on nowoczesności jako takiej, lecz odrzuca zachodnią własność znaku towarowego „nowoczesność". Chiny chcą być nowoczesne bez liberalizacji politycznej, technologiczne bez westernizacji kulturowej, globalne bez podporządkowania zachodniemu centrum normatywnemu, rynkowe bez politycznej suwerenności kapitału i skuteczne bez zgody na wielopartyjną alternację władzy. Wypowiedzi Xi o innych systemach są zawsze wypowiedziami o samych Chinach: im mocniej krytykuje „zachodni model", tym wyraźniej rzeźbi własny.

Xi mówi o zachodnich systemach politycznych językiem głębokiej nieufności. W jego ujęciu Zachód nie jest po prostu innym wariantem rozwoju, lecz modelem, którego uniwersalistyczne roszczenia doprowadziły wiele państw do chaosu, wojny, rozpadu instytucji i utraty suwerenności. Zachodnia demokracja liberalna zostaje przedstawiona jako system formalny, proceduralny, spektakularny, a często nieskuteczny; system, w którym obywatele budzeni są na czas wyborów, po czym znów zapadają w sen politycznej bezradności. Jest to celny chwyt retoryczny, gdyż uderza w słaby punkt

demokracji liberalnych: ich skłonność do rytualizacji wyborów, marketingu politycznego, polaryzacji medialnej i kampanijnego pustosłowia. Xi nie twierdzi, że demokracja jest zła. Mówi raczej: wasza demokracja jest niepełna, teatralna i nie rozwiązuje realnych problemów ludzi. W odpowiedzi proponuje koncepcję „demokracji ludowej całego procesu".

Skuteczność zarządzania jako alternatywa dla procedur demokratycznych

Sens tego podejścia polega na przesunięciu akcentu z konkurencji partii i aktu wyborczego w stronę ciągłej partycypacji, konsultacji, zarządzania oraz nadzoru nad skutecznością rezultatów. W tej konstrukcji demokracja nie jest mierzona przede wszystkim tym, czy rządzący mogą zostać odsunięci przez wyborców, lecz tym, czy państwo potrafi zapewnić ludziom rozwój, stabilność, bezpieczeństwo i poprawę warunków życia.

W tym punkcie chińska doktryna zyskuje erystyczną siłę. Wobec państw rozczarowanych korupcją elit, partyjną wojną wszystkich ze wszystkimi i niezdolnością demokracji do prowadzenia długofalowej polityki, Xi mówi: spójrzcie na rezultat, a nie na procedurę. Jeśli droga, mieszkanie, praca, bezpieczeństwo, edukacja i awans społeczny są realne, to czy sam rytuał zmiany rządu pozostaje najwyższą miarą demokracji? Odpowiedź liberalna brzmi: bez możliwości wymiany rządzących obywatel nie jest pełnym suwerenem. Odpowiedź chińska głosi: bez zdolności państwa do rozwiązywania problemów, suwerenność obywatela staje się jedynie dekoracją. W tej wymianie tkwi oś sporu. Zachód mówi o prawach, Xi o skuteczności. Zachód o pluralizmie, Xi o jedności. Zachód o zewnętrznej kontroli władzy, Xi o samodoskonaleniu systemu od wewnątrz. Podczas gdy Zachód twierdzi, że państwo musi być ograniczone, bo władza deprawuje, Xi odpowiada: państwo musi być silne, gdyż to słabość instytucji deprawuje społeczeństwo, wystawiając je na chaos, obce wpływy i upokorzenie.

Obie strony dotykają prawdy, jednak problem zaczyna się tam, gdzie każda z nich uznaje własną rację za całość rzeczywistości. Wypowiedzi Xi na temat zachodniego pluralizmu politycznego są szczególnie kategoryczne. Odrzuca on przyjęcie modelu parlamentarnego, systemu wielopartyjnego, prezydenckiego czy monarchii konstytucyjnej jako form, które historycznie nie odpowiadają chińskiej drodze. Nie jest to jedynie argument instytucjonalny, lecz obrona ciągłości cywilizacyjnej i rewolucyjnej. Chińska Republika Ludowa w tej narracji nie jest przypadkowym państwem, które może dowolnie wybierać menu ustrojowe w restauracji Zachodu. Jest produktem długiej historii, rewolucji, walki z kolonialnym upokorzeniem, mobilizacji mas i przywództwa Partii. Kopiowanie zachodniego systemu byłoby zatem nie tylko błędem praktycznym, ale zdradą

historycznej drogi. Wypowiedzi Xi o innych modelach polityczno-gospodarczych mają charakter pedagogiczny: Zachód zostaje przedstawiony jako nauczyciel, który utracił prawo do nauczania, gdyż sam oblał egzamin z własnych zasad.

Xi wskazuje na polaryzację, nierówności, konflikty rasowe, kryzysy zdrowia publicznego, przemoc społeczną, paraliż partyjny, populizm i ksenofobię, a także na wykorzystywanie praw człowieka jako instrumentu ingerencji. To katalog wymierzony przede wszystkim w liberalne demokracje, zwłaszcza w Stany Zjednoczone, choć często bez wymieniania ich z nazwy. Retoryka jest jasna: państwa, które nie potrafią uporządkować własnego domu, nie powinny chodzić po świecie z linijką moralną i mierzyć nią cudzych ustrojów. Xi krytykuje również zachodnią koncepcję praw człowieka, lecz nie czyni tego przez proste zaprzeczenie, a przez zmianę fundamentu. Prawa człowieka w jego ujęciu nie są abstrakcyjnymi uprawnieniami jednostki istniejącymi ponad historią i strukturą gospodarczą; są one osadzone w warunkach materialnych, społecznych i kulturowych. W tej perspektywie prawo do rozwoju, bezpieczeństwa, wyjścia z biedy oraz stabilności i godnego życia zbiorowego może być uznane za bardziej pierwotne niż liberalnie rozumiana wolność politycznej ekspresji. Podejście to jest atrakcyjne dla państw, które doświadczyły ubóstwa, kolonializmu i chaosu transformacji. Brzmi bowiem jak obietnica: najpierw godność materialna i suwerenność zbiorowa, potem spory o abstrakcyjne formuły. I właśnie tu kryje się niebezpieczeństwo.

Różnorodność cywilizacyjna jako tarcza suwerenności i narzędzie antyhegemonizmu

Gdy prawa człowieka zostają całkowicie podporządkowane państwowej definicji rozwoju, jednostka traci narzędzia obrony przed wspólnotą przemawiającą głosem aparatu. Retoryka Xi Jinpinga wobec Zachodu opiera się przede wszystkim na zarzucie hegemonii. Hegemonizm, unilateralizm, mentalność zimnowojenna, polityka bloków, podwójne standardy, sankcje jednostronne, protekcjonizm i ingerencja w sprawy wewnętrzne innych państw – to stały katalog pojęć chińskiej dyplomacji. Zachód zostaje w nim przedstawiony jako siła, która deklaruje przywiązanie do zasad, lecz w praktyce broni jedynie własnej dominacji. Xi przeciwstawia temu "prawdziwy multilateralizm", centralną rolę ONZ, równość państw, prawo do własnej drogi i współpracę korzystną dla wszystkich. Ten język jest starannie skonstruowany.

Nie atakuje on wyłącznie Ameryki, lecz cały porządek, w którym Zachód uznaje się za centrum norm, sankcji i certyfikatów cywilizacyjnej dojrzałości. Dla Globalnego Południa ta retoryka może brzmieć przekonująco. Wiele państw Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej pamięta kolonializm, interwencje wojskowe, warunkowość kredytów, protekcjonizm bogatych, podwójne standardy w

prawach człowieka i ekonomiczny paternalizm. Xi mówi do nich: wasza suwerenność jest ważna, wasza droga jest uprawniona, wasza cywilizacja nie musi kłaniać się cudzej, wasz rozwój nie powinien być zakładnikiem zachodnich recept. Nie jest to bezinteresowność, lecz niezwykle skuteczne rozpoznanie emocji historycznej. Zachód często mówił językiem uniwersalizmu, działając jednocześnie w imię interesu. Chiny mówią językiem szacunku, a działają językiem interesu. Różnica polega na tym, że Pekin lepiej ukrywa interes w słowie "godność".

Globalna Inicjatywa Cywilizacyjna Xi rozwija ten wątek jeszcze dalej. Jej istotą jest teza, że żadna cywilizacja nie ma prawa rościć sobie monopolu na wartości, a wymiana między nimi powinna opierać się na równości, dialogu, wzajemnym uczeniu się i odrzuceniu poczucia wyższości. To piękna formuła, a zarazem precyzyjny instrument polityczny. Odrzuca bowiem zachodni uniwersalizm demokracji liberalnej i praw człowieka jako zbyt jednostronny, kulturowo usytuowany i często wykorzystywany jako narzędzie presji. W wersji chińskiej różnorodność cywilizacyjna staje się tarczą suwerenności: każde państwo ma prawo do własnego modelu, rytmu modernizacji i systemu politycznego. Tyle że ta zasada, choć chroni przed imperialnym moralizatorstwem, może również chronić władzę przed obywatelami. Dialog cywilizacji nie powinien stawać się immunitetem dla przemocy państwa wobec jednostki, a jednak dokładnie tak może zostać użyty.

Xi mówi do Rosji, państw rozwijających się, Azji Centralnej czy Afryki językiem wspólnej walki o wielobiegunowość i sprawiedliwość międzynarodową w opozycji do dominacji Zachodu. Nie musi wymieniać Stanów Zjednoczonych z nazwy, by odbiorca wiedział, o kogo chodzi. "Hegemonizm", "bullying", "mentalność zimnowojenna" i "polityka bloków" są w chińskim słowniku kodami rozpoznawczymi amerykańskiej przewagi. Xi buduje zatem szeroką koalicję pojęć, która obejmuje skrajnie różne podmioty: od reżimów autorytarnych i monarchii, przez państwa rozwijające się i demokracje nieliberalne, aż po rządy pragmatycznie szukające inwestycji.

Chińska doktryna jako eksport aksjologii skuteczności i walka o władzę definicyjną

Nie muszą one kochać Chin. Wystarczy, że podzielają niechęć do zachodniego pouczania i potrzebują alternatywnych źródeł finansowania, technologii lub prestiżu.

Chińska doktryna osiąga swoją największą siłę w tym, że nie oferuje jednego ustroju do skopiowania, lecz zwolnienie z obowiązku kopiowania Zachodu. To subtelniejsza forma wpływu niż eksport rewolucji. Xi nie musi mówić każdemu państwu: zbudujcie u siebie KPCh. Mówi raczej:

macie prawo nie być liberalną demokracją, o ile zapewniacie rozwój, stabilność i suwerenność. Dla wielu elit politycznych świata jest to komunikat niezwykle wygodny; pozwala legitymizować własną władzę nie przez wolne instytucje, lecz przez efektywność, wzrost, inwestycje i obronę przed zewnętrzną ingerencją. Chińska doktryna eksportuje zatem aksjologię skuteczności bez konieczności eksportu konkretnej konstytucji.

Wypowiedzi Xi o systemach zachodnich mają również wymiar ostrzegawczy wobec własnego społeczeństwa. Zachód jawi się w nich nie tylko jako rywal zewnętrzny, ale przede wszystkim jako negatywny przykład: zobaczcie, co dzieje się z państwami, które rozrywają jedność, absolutyzują jednostkę, pozwalają kapitałowi zawładnąć polityką, popadają w populizm, tracą dyscyplinę i ulegają obcym wartościom. Krytyka Zachodu działa więc jak szczepionka ideologiczna. Ma zabezpieczyć Chińczyków przed fascynacją liberalnym modelem. Władza mówi: tam, gdzie oni widzą wolność, my widzimy chaos; tam, gdzie oni widzą pluralizm, my widzimy rozpad; tam, gdzie oni widzą prawa człowieka, my widzimy narzędzie ingerencji; tam, gdzie oni widzą uniwersalizm, my widzimy maskę dominacji.

To retoryka odpornościowa, skierowana zarówno na zewnątrz, jak i do wewnątrz. Nie oznacza to jednak, że Xi całkowicie odrzuca Zachód jako źródło wiedzy. Chińska doktryna jest bardziej wyrafinowana: nakazuje uczyć się od innych, ale nie połykać ich modeli w całości. Należy absorbować to, co użyteczne, zachowując własny rdzeń. To klasyczna technika cywilizacji pewnej siebie: selektywne uczenie się bez symbolicznej kapitulacji. Chiny korzystały z globalizacji, technologii, nauki, handlu i instytucji międzynarodowych, ale Xi dba, by ta korzyść nie zamieniła się w zależność aksjologiczną. Można wziąć maszynę, ale nie przyjmować misjonarza. Można kupić technologię, ale nie oddawać duszy systemu. Można wejść do WTO, ale nie pozwolić, by rynek stał się władcą Partii.

W tej selektywności tkwi wielka umiejętność chińskiej adaptacji. Wypowiedzi Xi o państwach rozwijających się są natomiast zbudowane wokół wspólnoty losu, prawa do rozwoju i krytyki zachodniego paternalizmu. Chiny przedstawiają się jako państwo, które samo wydobyło setki milionów ludzi z biedy, zbudowało przemysł, infrastrukturę i edukację bez przyjęcia liberalnej demokracji. To daje im potężny argument wobec świata niezachodniego: nie jesteśmy teoretykami alternatywy, jesteśmy jej dowodem. Można spierać się o to, czy ten dowód jest pełny, ale nie można ignorować jego siły retorycznej. Zachód obiecywał rozwój przez instytucje liberalne; Chiny pokazują rozwój przez państwo rozwojowe, Partię, plan i dyscyplinę. Dla krajów zmęczonych chaosem, ubóstwem lub niespełnionymi obietnicami transformacji ta narracja jest atrakcyjna.

Xi mówi o cywilizacjach w sposób, który brzmi pluralistycznie, a jednocześnie służy politycznej obronie własnego systemu. Jeśli wszystkie cywilizacje są równe, żadna nie powinna narzucać innym

swoich wartości. A jeśli tak, to Zachód nie powinien narzucać liberalnej demokracji i kryteriów wolności politycznej. W takim układzie Chiny mogą przedstawiać każdą krytykę własnego systemu jako przejaw kulturowej arogancji lub ingerencji.

Konstrukcja jest elegancka, lecz problem polega na tym, że równość cywilizacji może zostać pomylona z bezkarnością rządów. Cywilizacje zasługują na szacunek, ale obywatele zasługują na ochronę także przed własną cywilizacją, gdy przemawia ona do nich pałką, więzieniem lub algorytmem. Najważniejsze jest jednak to, że Xi nie przedstawia Chin jako jednego z państw proszących o miejsce przy stole. Chiny chcą współustalać, czym ten stół jest, kto przy nim siedzi i dlaczego dotychczasowy gospodarz stracił monopol na menu. Wypowiedzi Xi o innych systemach są częścią szerszej walki o władzę definicyjną. Kto definiuje demokrację, decyduje, kto jest demokratyczny. Kto definiuje prawa człowieka, rozstrzyga, kto jest ich obrońcą, a kto naruszycielem. Kto definiuje modernizację i multilateralizm, ten decyduje o tym, co jest postępem, a co przemocą hegemona. Xi rozumie, że świat rządzi się nie tylko armiami i pieniędzmi, ale także słownikami.

Dlatego jego wypowiedzi są tak konsekwentnie antyhegemoniczne.

Semantyczna ofensywa Xi Jinpinga jako wyzwanie dla definicji nowoczesności

Chiny nie dążą jedynie do ograniczenia przewagi USA w handlu, technologii czy sferze militarnej. Chcą przede wszystkim podważyć zachodnią władzę nad interpretacją świata. Gdy Xi mówi o „prawdziwym multilateralizmie", uderza nie w samą współpracę międzynarodową, lecz w praktykę wykorzystywania instytucji i norm jako instrumentów dominacji. Przywołując „mentalność zimnowojenną", delegitymizuje sojusze i politykę odstraszania wymierzone w Pekin. Wskazując na „podwójne standardy", odpowiada na moralną krytykę Zachodu oskarżeniem o hipokryzję, a mówiąc o „wspólnej przyszłości ludzkości" – próbuje przejąć język uniwersalizmu i nadać mu chińskie brzmienie.

To nie jest dyplomatyczna kurtuazja. To semantyczna ofensywa. Zachód powinien traktować ją poważnie, gdyż część chińskiej krytyki trafia w realne słabości liberalnych demokracji. Polaryzacja, nierówności, wpływ wielkiego kapitału, kryzys zaufania, wojny informacyjne, krótkowzroczność wyborcza, upadek klasy średniej, deindustrializacja czy hipokryzja w polityce zagranicznej nie są wymysłami propagandy. Problem polega na tym, że Xi wykorzystuje trafne diagnozy do uzasadnienia systemu, który sam rodzi inne zagrożenia: monopol Partii, ograniczenie wolności

politycznej, kontrolę informacji, presję na społeczeństwo obywatelskie, podporządkowanie prawa centrum i cyfrowy nadzór. Zachód nie obroni się przed Chinami, udając, że ta krytyka jest całkowicie fałszywa. Obroni się tylko wtedy, gdy naprawi to, co czyni ją wiarygodną.

Wypowiedzi Xi o innych systemach są więc lustrem. Dla Chin – lustrem chwały: dowodem, że Państwo Środka nie musi już przyjmować cudzych norm jako miary własnej dojrzałości. Dla Zachodu – lustrem wstydu: sygnałem, że liberalne demokracje zbyt często nie dorastają do własnych obietnic. Dla Globalnego Południa – lustrem możliwości: pokazującym, że modernizacja jest możliwa bez przyjęcia pełnego zachodniego pakietu. Dla obywateli państw autorytarnych zaś lustrem niebezpiecznym: sugerującym, że skuteczność rozwojowa może stać się argumentem przeciw wolności. Każde z tych luster coś odsłania, a coś zniekształca; zadaniem analityka jest nie zakochać się w odbiciu.

Najbardziej przenikliwy wniosek brzmi: Xi Jinping nie prowadzi wyłącznie polityki zagranicznej, lecz politykę konkurencyjnych definicji człowieka, państwa i historii. Człowiek w jego doktrynie to istota społeczna, zakorzeniona w narodzie, dla której rozwój, bezpieczeństwo i wspólnota są ważniejsze niż abstrakcyjny indywidualizm. Państwo nie jest tu jedynie administratorem usług, lecz organizatorem cywilizacji. Historia zaś jawi się jako proces odrodzenia, a nie neutralna sekwencja zdarzeń. Demokracja zostaje zdefiniowana przez skuteczność uczestnictwa i rezultatu, a nie tylko procedurę wyborczą. Prawa człowieka są osadzone w warunkach materialnych, nierozerwalnie związane z gospodarką, a suwerenność stanowi tarczę przed zewnętrzną ingerencją.

Modernizacja jest wielościeżkowa, a globalny ład ma być wielobiegunowy, nie zaś zachodniocentryczny. Tę doktrynę można i należy krytykować, ale nie wolno jej lekceważyć. Jej siła tkwi w odpowiedzi na realne zmęczenie świata zachodnim pouczaniem, głód suwerenności oraz frustrację wywołaną podwójnymi standardami i lękiem przed chaosem. Słabość zaś polega na tym, że w imię wspólnoty może ona ograniczać jednostkę, w imię stabilności tłumić pluralizm, a w imię suwerenności osłaniać przemoc państwa. W imię antyhegemonii buduje własne asymetrie zależności, a w imię skuteczności zamienia obywatela w element wielkiego planu. To doktryna mocarstwa: piękna w architekturze, twarda w fundamencie i niebezpieczna w ambicji.

Dla Fundacji Dobre Państwo najważniejsza lekcja nie polega na przyjęciu chińskiego modelu, lecz na zrozumieniu, że świat nie będzie czekał na państwa pozbawione doktryny. Xi mówi innym systemom: wasze procedury są puste, jeśli nie dają rozwoju; wasze prawa są hipokryzją, jeśli służą ingerencji; wasze wartości są podejrzane, jeśli przykrywają hegemonię; a wasza modernizacja nie jest jedyną drogą. Odpowiedzią na to nie może być samo oburzenie.

Odpowiedzią musi być odbudowa sprawczej demokracji, państwa prawa zdolnego do działania, gospodarki realnej, suwerenności cyfrowej i solidarności społecznej opartej na długofalowym planie. W przeciwnym razie chiński argument będzie zyskiwał na sile nie dlatego, że jest bezbłędny, lecz dlatego, że jego przeciwnicy staną się coraz mniej przekonujący. Xi Jinping mówi światu: nie musicie iść za Zachodem, aby wejść w przyszłość. Zachód, jeśli chce ocalić własny sens, musi odpowiedzieć: nie musicie rezygnować z wolności, aby być skuteczni. To jest prawdziwa stawka sporu.

Nie chodzi o starcie Chin z Ameryką, autorytaryzmu z chaosem czy Wschodu z Zachodem. Stawką jest pytanie, czy XXI wiek wypracuje model państwa potrafiącego łączyć rozwój, godność, wolność i bezpieczeństwo bez zamieniania człowieka w narzędzie własnej potęgi. Xi przedstawił swoją odpowiedź. Teraz inni muszą udowodnić, że mają lepszą – nie w deklaracjach, lecz w instytucjach, fabrykach, szkołach, sądach i codziennym doświadczeniu obywatela.

Powrót do centrum poprzez cywilizacyjną restaurację podmiotowości

Naród powstał z kolan, smok zmartwychwstał. Cywilizacyjna siła chińskiej symboliki w doktrynie Xi Jinpinga

Sformułowanie „naród powstał z kolan” w kontekście chińskim nie jest zwykłą metaforą politycznej dumy. To skrót całej opowieści o upokorzeniu, przetrwaniu i mobilizacji, która doprowadziła Państwo Środka do powrotu do centrum historii. W europejskim uchu brzmi to jak patetyczna figura narodowego odrodzenia; w chińskim kodzie politycznym ma jednak znacznie większy ciężar. Przywołuje pamięć „stulecia upokorzeń”: wojen opiumowych, nierównych traktatów, rozbioru stref wpływów przez mocarstwa, japońskiej agresji, wojny domowej, biedy i chaosu, a także długiego wysiłku odbudowy. Kto mówi, że naród powstał z kolan, nie stwierdza jedynie, że odzyskał honor – mówi, iż odwrócił bieg dziejowego poniżenia.

W doktrynie Xi Jinpinga fraza ta należy do semantycznej rodziny „wielkiego odrodzenia narodu chińskiego”. Nie chodzi tu o nacjonalizm jako prostą emocję, lecz o cywilizacyjną restaurację podmiotowości. Chiny nie kreują się na nowe państwo, które dopiero wchodzi na scenę. Przedstawiają siebie jako najstarszą z trwających cywilizacji, która po okresie przymusowego odsunięcia wraca do roli uznawanej za naturalną: roli centrum, wzorca i organizatora harmonii, stabilizatora ładu oraz depozytariusza długiego czasu. „Powstanie z kolan” nie oznacza więc wyłącznie emancypacji politycznej; oznacza odzyskanie pionu cywilizacji.

To kluczowe rozróżnienie. Naród może powstać z kolan jako społeczeństwo skrzywdzone, domagające się sprawiedliwości. Cywilizacja powstająca z kolan domaga się czegoś większego: ponownego uznania własnej miary świata. W tym punkcie rodzi się siła chińskiej opowieści. Zachód przez dwa stulecia przekonywał wiele narodów, że ich przyszłość polega na upodobnieniu się do niego. Xi odpowiada: przyszłość Chin polega na tym, by Chiny były bardziej sobą, a nie bardziej Zachodem. Jest to zdanie rewolucyjne, choć wypowiadane językiem tradycji. Nie mówi ono: odrzucamy nowoczesność. Mówi: odbieramy Zachodowi monopol na jej definicję.

W tym miejscu pojawia się smok. W kulturze chińskiej smok – właściwiej **loong**, co w anglojęzycznej promocji coraz częściej odróżnia się od zachodniego **dragon** – nie jest potworem z baśni, który zieje ogniem i strzeże skarbu przed rycerzem. Chiński smok to istota pomyślności, siły, władzy i płodności; uosobienie energii kosmicznej i cesarskiego mandatu. Nie jest bestią chaosu, lecz znakiem panowania nad żywiołami; nie przeciwnikiem cywilizacji, lecz jej emblematem. O ile w zachodniej wyobraźni smok bywa zagrożeniem dla miasta, o tyle w chińskiej może być samą energią niebios, która miastu nadaje rytm i zapewnia szczęście oraz majestat.

Zdanie „smok zmartwychwstał" ma zatem siłę większą niż propagandowa fotografia lampionu. Oznacza, że Chiny nie tylko odzyskały wzrost gospodarczy, lecz przywróciły własny symbol panowania nad losem.

Synteza symboli i struktur w służbie odrodzenia

Smok w tej formule nie jest folklorem, lecz alegorią państwa-cywilizacji. Jego ciało tworzą prowincje i miasta, porty i rzeki, góry i pola ryżowe, fabryki i koleje, serwerownie i uniwersytety, armia, Partia oraz diaspora. Oddechem jest język odrodzenia, pamięcią — pięć tysięcy lat cywilizacji, a wolą — plan na połowę XXI wieku. Jego łuskami są instytucje, oczami dane, kręgosłupem Partia, a snem wielkie odrodzenie narodu chińskiego.

W tradycji cesarskiej smok stanowił znak najwyższej władzy. Cesarz jako Syn Nieba nie był zwykłym monarchą; pełnił rolę punktu mediacji między niebem, ziemią a ładem społecznym. Mandat władzy miał wymiar moralny, kosmiczny i administracyjny: dobra rządy utrzymywały harmonię, zła zaś sprowadzały chaos, klęski, bunt i utratę mandatu. Xi oczywiście nie posługuje się językiem dawnej teologii cesarskiej i nie ogłasza się Synem Nieba.

Korzysta jednak z głębokiego kodu cywilizacyjnego, w którym władza jest czymś więcej niż zarządem bieżących spraw. Ma ona prowadzić wspólnotę przez czas, scalać porządek, moralność,

gospodarkę i terytorium oraz zapewniać, by naród nie rozpadł się pod wpływem prywatnych interesów, regionalnych egoizmów, obcych wpływów czy historycznej amnezji.

W tym miejscu spotykają się smok, mandaryn i Partia. Smok wnosi symbol energii i majestatu. Mandaryn daje etos administracji, pisma, hierarchii, kształcenia i lojalnej służby państwu. Partia dostarcza nowoczesny aparat organizacyjny, ideologię, kontrolę kadr, dyscyplinę i mobilizację społeczną. Xi operuje tymi trzema zasobami jednocześnie. Nie występuje jako polityk jednej kadencji, lecz jako strażnik ciągłości, interpretator historii i architekt przyszłości. Jego retoryka jest skuteczna właśnie dlatego, że mówi jednocześnie do chłopa, urzędnika, inżyniera, żołnierza, przedsiębiorcy, studenta, członka Partii i odbiorcy zagranicznego. Każdemu pokazuje inną łuskę tego samego smoka.

Aksjologia Państwa Środka opiera się na kilku głębokich osiach: centrum i harmonii, hierarchii i powinności, wspólnocie i ciągłości, moralności władzy i edukacji elit, cierpliwości czasu długiego oraz przekonaniu, że chaos jest jednym z największych nieszczęść politycznych. Zachód, szczególnie ten liberalny, nauczył się bać nadmiaru państwa; Chiny natomiast nauczyły się bać jego słabości. To fundamentalna różnica w doświadczeniu historycznym. Dla Zachodu koszmarem jest często Lewiatan pożerający wolność. Dla Chin koszmarem pozostaje rozpad centrum, wojna domowa, głód, obca dominacja, lokalne watażkostwo i utrata sterowności. Chińska cywilizacyjna wyobraźnia łatwiej akceptuje silne państwo jako warunek ocalenia wspólnoty.

Nie oznacza to jednak, że chiński model należy idealizować. Silne państwo może chronić przed chaosem, ale może też stać się narzędziem przymusu. Harmonia może oznaczać zgodę społeczną, lecz może być również uciszeniem sporu. Hierarchia potrafi organizować odpowiedzialność, ale może także zamykać usta. Ciągłość daje zakorzenienie, lecz może więzić przyszłość w oficjalnej wersji przeszłości. Symbol smoka jest tu niezwykle trafny: smok może przynieść deszcz i pomyślność, ale może także zasłonić całe niebo. Każda wielka symbolika państwowa jest ambiwalentna. Jej siła polega na zdolności do porywania wyobraźni; jej ryzyko zaś tkwi w tym, że wyobraźnia porwana łatwo przestaje pytać o cenę podróży. Xi korzysta z chińskiej tradycji jak smok, ponieważ nie cytuje jej jedynie dekoracyjnie — on ją politycznie reaktywuje.

Chińskie marzenie jako synteza dumy cywilizacyjnej i nowoczesności

Kiedy Xi mówi o „chińskim marzeniu”, nie tworzy hasła w duchu amerykańskiego, indywidualistycznego snu. Chińskie marzenie jest przede wszystkim marzeniem narodu, a nie

samotnej jednostki. Obejmuje awans rodzin, bogacenie się, technologię i edukację, lecz wszystkie te elementy zostają wpisane w nadrzędną opowieść o odrodzeniu wspólnoty. Człowiek ma żyć lepiej, ale jego pomyślność jest częścią większego marszu. Dobro jednostki nie znika, lecz zostaje osadzone w dobru państwa. W tej logice sukces Chin jest warunkiem sukcesu Chińczyka; ten z kolei ma sens tylko wtedy, gdy wzmacnia Chiny.

To zasadnicza różnica względem zachodniego personalizmu i liberalnego indywidualizmu. W nowoczesnej tradycji Zachodu jednostka jest źródłem praw, a państwo musi się przed nią tłumaczyć. W aksjologii Xi to państwo i naród stanowią horyzont, w którym człowiek odnajduje sens, bezpieczeństwo i możliwość rozwoju. Zachód pyta: jak ochronić człowieka przed państwem? Chiny Xi pytają: jak ochronić naród przed rozpadem, słabością i upokorzeniem, aby obywatel mógł żyć godnie? Oba pytania są ważne, lecz katastrofa zaczyna się wtedy, gdy jedno uzna drugie za zbędne. Symbolika „powstania z kolan" łączy się tu z kategorią twarzy, godności i odzyskanej sprawczości. W kulturach konfucjańskich relacja między jednostką a wspólnotą jest nierozerwalnie związana z uznaniem, wstydem, szacunkiem oraz właściwym miejscem w hierarchii. Naród poniżony traci twarz. Państwo słabe traci twarz. Elita niezdolna do obrony kraju traci twarz.

Xi mówi więc nie tylko o wzroście PKB, lecz o przywróceniu twarzy całej cywilizacji. Kolej dużych prędkości, loty kosmiczne, AI, armia, porty, walka z korupcją czy zielone technologie, a także BRICS i Pas i Szlak są w tej narracji materialnymi dowodami odzyskanej twarzy. To nie tylko projekty – to lustra, w których naród widzi, że już nie klęczy. Państwo Środka jest tu pojęciem o wielkiej sile metaforycznej. „Środek" nie oznacza wyłącznie położenia geograficznego; oznacza centrum ładu, równowagi i cywilizacyjnej samoświadomości. W chińskim obrazie świata centrum nie musi krzyczeć o swojej roli – ono przyciąga, organizuje, promieniuje i nadaje miarę. Xi odtwarza tę logikę w nowoczesnej formie. Chiny mają być centrum łańcuchów dostaw, zielonych technologii, Globalnego Południa, alternatywnej modernizacji, dialogu cywilizacji, danych, przemysłowej skali i narracji o świecie po zachodniej hegemonii.

To już nie jest dawne cesarstwo trybutarne. To Państwo Środka po światłowodzie. Kluczowe jest tu pojęcie „pewności kulturowej". Xi powtarza, że Chiny muszą być pewne własnej drogi, teorii i systemu. Pewność ta jest przedstawiana jako siła głębsza i trwalsza niż sama przewaga materialna. Naród posiadający fabryki, lecz pozbawiony wiary we własną kulturę, staje się jedynie bogatym naśladowcą. Naród dysponujący technologią, który wstydzi się własnego języka i historii, będzie produkował cudzą przyszłość. Xi chce uniknąć tej pułapki, dlatego tak silnie łączy marksizm z tradycyjną kulturą chińską. To połączenie, oficjalnie nazywane jako „dwie integracje", ma uczynić z KPCh nie importowaną partię rewolucyjną, lecz spadkobiercę i nowoczesnego administratora cywilizacyjnego rdzenia Chin. Jest to zabieg niezwykle śmiały.

Marksizm był przecież teorią europejską – materialistyczną i antyfeudalną. Tradycja chińska opiera się natomiast na konfucjańskiej hierarchii, etosie rytuału i moralizacji władzy. Xi sugeruje, że nie ma tu sprzeczności: marksizm został zsinizowany, a tradycja zmodernizowana. Partia nie jest już przeciwnikiem dawnej kultury, lecz jej selektywnym dziedzicem. Rewolucja nie burzy świątyni pamięci; przejmuje ją, remontuje i otwiera jako muzeum narodowego odrodzenia. Można się uśmiechnąć – ale jest to uśmiech nad bardzo skuteczną operacją symboliczną. W tej operacji smok nie jest już wyłącznie cesarski. Jest socjalistyczny, technologiczny i narodowy.

Nowoczesna symbolika smoka jako synteza potęgi i tradycji

Dawny smok cesarski symbolizował władzę dynastii; smok Xi symbolizuje władzę cywilizacji prowadzonej przez Partię. Tamten panował nad deszczem, nowy ma panować nad danymi, energią, przemysłem i kosmosem, nad półprzewodnikami, algorytmami oraz globalnymi instytucjami. Dawny smok był haftowany na szacie; nowy wpisano w plany pięcioletnie, przemówienia partyjne, programy AI, ekspansję infrastrukturalną i język dyplomacji. Zmartwychwstanie smoka nie oznacza więc powrotu do przeszłości, lecz przetworzenie przeszłości w paliwo przyszłości.

Xi często posługuje się metaforami natury: czyste wody i zielone góry, silne wiatry, wzburzone wody, niebezpieczne sztormy, czarne łabędzie czy szare nosorożce. Ten język nie jest przypadkowy. Chińska tradycja postrzega porządek polityczny w ścisłym powiązaniu z rytmem natury, harmonią i zdolnością do unikania skrajności. Xi wykorzystuje ten kod, by mówić o ekologii, bezpieczeństwie i ryzyku. Państwo ma być tu jak dobry zarządca krajobrazu: przewidywać powódź, chronić pola, utrzymywać tamy, leczyć zatrute rzeki i rozpoznawać sztorm na horyzoncie.

Władca nie jest jedynie mówcą – jest gospodarzem cywilizacyjnego ekosystemu. Hasło „czyste wody i zielone góry są bezcennymi aktywami" pokazuje, jak Xi przekuwa tradycyjną wrażliwość na naturę w nowoczesną doktrynę rozwoju. Ekologia nie jest tu zachodnią modą ani sentymentalnym dodatkiem, lecz warunkiem długiego trwania państwa. Chiny nie mogą zatruć własnej ziemi i jednocześnie mówić o odrodzeniu; nie zbudują pięknej cywilizacji nad cuchnącą rzeką. Nie mogą głosić harmonii, jeśli powietrze staje się dowodem rozwojowej przemocy. Xi tłumaczy zatem ekologię na język aktywów, racji stanu i moralnej odpowiedzialności. To podejście typowo chińskie: nawet góra i rzeka zostają wpisane w projekt państwa.

Sformułowanie „naród powstał z kolan" ma również wymiar militarny i suwerennościowy. Naród, który powstał z kolan, nie może pozwolić, by inni dyktowali mu granice, technologie, sojusze,

definicje praw człowieka, status Tajwanu czy miejsce w światowej hierarchii. Stąd tak silny nacisk na integralność terytorialną, Tajwan, Hongkong, Makau i Morze Południowochińskie, a także na bezpieczeństwo narodowe, samowystarczalność technologiczną i armię światowej klasy. W chińskiej wyobraźni to słabość państwa otworzyła drogę do upokorzenia; siła ma tę drogę zamknąć na zawsze.

To nie jest tylko strategia, lecz psychologia historyczna. W tym ujęciu Zachód jawi się często jako dawny nauczyciel przemocy ukrytej pod maską cywilizacji. Xi krytykuje zachodni model modernizacji, wiążąc go z kolonializmem, wojną i hegemonią. Chiny przedstawiają własną drogę jako modernizację bez kolonialnego podboju i bez narzucania jednego modelu politycznego. Choć ta narracja jest narzędziem władzy i wymaga krytycznej oceny, jej skuteczność wynika z faktu, że dotyka realnej pamięci wielu społeczeństw. Zmartwychwstały smok mówi innym dawniej upokorzonym: nie musicie modlić się do zachodniego smoka, który przez lata udawał anioła.

Nie wolno jednak pomylić cywilizacyjnej siły tej narracji z jej niewinnością. Każda opowieść o powstaniu z kolan może być źródłem dumy, ale może też uzasadniać presję wobec tych, którzy nie chcą maszerować w tym samym rytmie. Jeśli naród jest jeden, kto ma prawo mówić w jego imieniu? Jeśli odrodzenie jest celem najwyższym, co wolno poświęcić na tej drodze?

Jeżeli Partia jest strażnikiem cywilizacji, kto skontroluje strażnika? Jeżeli harmonia jest wartością, co stanie się ze sporem? Czy jednostka może powiedzieć, że boi się cienia smoka, który symbolizuje wspólną siłę? To pytania konieczne, gdyż rzetelna analiza nie może być ani zachwytem, ani karykaturą. Symbolika w rękach Xi jest potężna, ponieważ łączy pamięć i dumę z porządkiem i przyszłością. Należy ją czytać z podwójną świadomością: jako autentyczny kod cywilizacji, która nie chce być uczennicą Zachodu, oraz jako narzędzie polityczne służące legitymizacji władzy, dyscyplinie społecznej i ekspansji wpływów.

Smok jest symbolem prawdziwym, a takie są najskuteczniejsze politycznie. „Naród powstał z kolan” oznacza w języku Xi koniec epoki, w której Chiny były przedmiotem cudzych decyzji. „Smok zmartwychwstał” oznacza, że chińska cywilizacja odzyskała nie tylko siłę, ale i własny język mówienia o tej sile.

Chińska synteza jako wyzwanie dla aksjologicznej pustki Zachodu

Państwo Środka nie chce być już obiektem zachodniej diagnozy; pragnie stać się podmiotem własnej aksjologii i współautorem globalnych norm. Chce przekonać świat, że rozwój może mieć

charakter kolektywny, państwo może być silne, a tradycja nowoczesna. Dowodzi, że technologia może służyć wspólnocie, a cywilizacja – kroczyć własną drogą.

Siła tego przekazu tkwi w syntezie emocji z konkretnym planem. Sama narodowa emocja szybko się wypala, natomiast czysty plan technokratyczny pozostaje zimny. Xi Jinping łączy oba te elementy, oferując narodowi wielką opowieść oraz instytucjonalną machinę do jej realizacji. Łączy symbol smoka z planem modernizacji, pamięć o upokorzeniu z inwestycjami w AI, konfucjańską harmonię z leninowską dyscypliną. Zestawia zielone góry z kontrolą Partii, a ideę wspólnoty losu ludzkości z twardą granicą Tajwanu. To właśnie czyni jego doktrynę tak trudną do jednoznacznego osądzenia: jest ona pełna wewnętrznych napięć, lecz napięcia te pracują na rzecz potęgi, a nie rozproszenia.

Dla Polski i Europy wniosek jest niewygodny, lecz konieczny. Nie wystarczy twierdzić, że chińska symbolika to jedynie propaganda. Propaganda działa wtedy, gdy pasożytuje na pustce. Chińska opowieść odnosi sukces, ponieważ Zachód często utracił język wielkiej wspólnoty, długofalowego planu, cywilizacyjnej pewności i odpowiedzialności elit. Jeśli liberalne demokracje nie odzyskają własnej aksjologicznej głębi, będą coraz częściej przegrywać z tymi, którzy potrafią wskazać ludziom, skąd przyszli, kim są i dokąd zmierzają.

Człowiek nie żyje samą procedurą – narody również nie. Nie oznacza to, że powinniśmy kopiować chińskiego smoka, lecz musimy zrozumieć, dlaczego lata. Jego skrzydła utkano z historii, edukacji, administracji, technologii, dyscypliny, kultury, dumy i strategicznej cierpliwości. Zachód posiada inne skrzydła: wolność, prawa osoby, naukę krytyczną, samorządność, pluralizm, innowacyjny spór, kontrolę władzy i godność jednostki.

Problem polega na tym, że skrzydła nieużywane wiotczeją. Jeśli demokracje chcą odpowiedzieć Chinom, muszą przestać być wyłącznie menedżerami procedur i ponownie stać się cywilizacjami świadomymi własnego sensu. Sformułowanie „Naród powstał z kolan” nie jest tylko chińskim hasłem – to ostrzeżenie dla wszystkich wierzących, że historia się skończyła, a narody będą wiecznie zarządzane przez arkusze kalkulacyjne, regulaminy platform i cykle wyborcze. Chiny ogłaszają: historia wróciła, cywilizacja ma pamięć, państwo ma plan, a smok nie przeprasza za to, że chce latać. Można się z tym spierać. Trzeba się z tym spierać. Ale najpierw trzeba to zrozumieć.

Smok Xi Jinpinga nie jest jedynie postacią z legendy. To smok wywodzący się z archiwum, akademii partyjnej, kosmodromu, portu, fabryki, aplikacji, klasztoru pamięci i centrum danych. Jest to byt, który nauczył się mówić językiem starożytnej godności i nowoczesnej produktywności; smok, który przeszedł z mitologii do strategii. Świat, który wciąż widzi w nim wyłącznie lampion na Nowy Rok, może się zdziwić, gdy odkryje, że lampion był latarnią morską dla cywilizacji wracającej na ocean.

> Smok zmartwychwstał i nauczył się statystyki, zamieniając starożytną godność w nowoczesną strategię obliczeniową. Pytanie nie brzmi już, czy Chiny odzyskają swoją potęgę, lecz czy liberalne demokracje zdołają udowodnić, że wolność może być równie sprawcza co totalna kontrola. Jeśli nie odnajdziemy odwagi, by połączyć nasze wartości z realną strategią działania, możemy obudzić się w świecie, w którym jedynym wyborem pozostanie bezsilna wolność lub skuteczny zniewolenie.

Inspiracje

[1] "Xi Jinping The Governance of China Vol V" Xi Jinping

Xi Jinping (ur. 15 czerwca 1953 r.) to chiński polityk, który od 2012 r. sprawuje funkcję najwyższego przywódcy Chin. Pełni funkcję Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Chin, Prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej oraz Przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej. Urodził się w Pekinie, jest synem rewolucyjnego przywódcy Xi Zhongxuna. Podczas rewolucji kulturalnej został wysłany do wiejskiej prowincji Shaanxi do pracy fizycznej. Później studiował inżynierię chemiczną na Uniwersytecie Tsinghua i uzyskał tytuł doktora prawa. W trakcie swojej kariery piastował różne funkcje kierownicze w regionach, takich jak Zhejiang i Szanghaj, zanim objął przywództwo krajowe. Jego kadencja charakteryzowała się konsolidacją władzy politycznej, szeroko zakrojoną kampanią antykorupcyjną, promocją Inicjatywy Pasa i Szlaku oraz sformułowaniem „Myśli **Xi Jinping**a o socjalizmie z chińską specyfiką dla nowej ery".

Xi Jinping *(born June 15, 1953) is a Chinese politician who has served as the paramount leader of China since 2012. He holds the offices of General Secretary of the Chinese Communist Party, President of the People's Republic of China, and Chairman of the Central Military Commission. Born in Beijing, he is the son of revolutionary leader Xi Zhongxun. During the Cultural Revolution, he was sent to rural Shaanxi province for manual labor. He later studied chemical engineering at Tsinghua University and earned a Doctor of Law degree. Throughout his career, he held various regional leadership roles in provinces such as Zhejiang and Shanghai before ascending to national leadership. His tenure has been characterized by the consolidation of political power, an extensive anti-corruption campaign, the promotion of the Belt and Road Initiative, and the articulation of '**Xi Jinping** Thought on Socialism with Chinese Characteristics for a New Era.'*

Chinese Communist Party

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[1] "How progress ends Carl benedikt frey"

[2] "AI Superpowers Kai Fu Lee"

[3] **"power and progress our thousand year struggle over technology and prosperity 1 2022059230 9781"**

[4] **"Code Red"**

Wynton Hall

[5] **"AI Snake Oil Arvind Narayanan"**

[6] **"Ethical AI and Data Science"**

Tereza Raquel Merlo

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Review Essay : The State of the China Field"**

Robert Marks

1985 | Modern China | DOI: 10.1177/009770048501100403

Google Scholar

[2] **"Artificial intelligence and aging: potential and precautions"**

Ray Marks

2023 | MOJ Gerontology & Geriatrics | DOI: 10.15406/mojgg.2023.08.00308

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[3] **"Congratulatory Message from PRC Chairman Xi Jinping on the Occasion of the 60th Anniversary of Russia-China Friendship Association"**

Xi Jinping

2018 | Far Eastern Affairs | DOI: 10.21557/fea.50944268

Google Scholar

[4] **"Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695

Google Scholar

[5] **"Cultivate and Disseminate the Core Socialist Values"**

Xi Jinping

2019 | transcript Verlag eBooks | DOI: 10.1515/9783839437322-014

Google Scholar

[6] **"Xi Jinping The Governance Of China"**

Xi Jinping

2014

Google Scholar

[7] **"18. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2020 | Singapore Lectures 1980-2018 | DOI: 10.1355/9789814881920-019

Google Scholar

[8] **"III. Forging a Strong Partnership to Enhance Prosperity of Asia"**

Xi Jinping

2015 | ISEAS Publishing eBooks | DOI: 10.1355/9789814695695-003

Google Scholar

[9] **"El papel del PCCh en la reforma política y en la gobernanza a través de las leyes"**

Seán Golden, Belén García-Noblejas, Xi Jinping, Ana Zahara Sánchez Álvarez, Teresa Madueño Hidalgo

2015

Google Scholar

[10] **"Thoughts on Accelerating the Urbanization Process of Fujian Province"**

Xi Jinping

2001 | Zhongguo ruankexue

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 0031eb01-c66f-469c-8c92-10378cc4027c